

BECZKA AMONTILLADA
(SCENARIUSZ ADAPTOWANY NA PODSTAWIE
OPOWIADANIA EDGARA ALLANA POE)

Aleksandra Stawowy
Uniwersytet w Siedlcach

WENECJA. WIOSNA. DZIEŃ. WNEŹRZE LOMBARDU

Wnętrze zagraconego lombardu. Obrazy oparte o ściany, gabloty z biżuterią i drogimi kamieniami, stare księgi. Tajemnicze, niepewnego pochodzenia artefakty, takie jak smocze jajo. Przez okno wpada słońce. Fortunato siedzi za ladą i ogląda przez lupę drogocenne kamienie, rubiny. Do lombardu wchodzi mężczyzna, na jego widok Fortunato szybko odkłada kamienie i lupę, przykrywa je chusteczką. Bohater podchodzi do lady.

FORTUNATO O przyjacielu! Witam ponownie. Nie widziałem cię z rok.

BOHATER Podróżowałem w interesach. Przyszedłem po naszyjnik.

Kładzie ciężką sakiewkę na ladzie. Fortunato chwilę się jej przygląda. W końcu się odzywa.

FORTUNATO Była w dobrych rękach.

Fortunato odpina pęk kluczy, który nosi przy pasie. Znajduje odpowiedni klucz i podchodzi do jednej z gablot. Wyjmuje bogaty, rubinowy naszyjnik i podaje go bohaterowi. Ten bierze naszyjnik do ręki i przygląda się kamieniom. Na jego twarzy widać cień powątpiewania. Rubiny są zmatowiałe, niebłyszczące, nie mają odpowiedniego, intensywnego koloru.

FORTUNATO (służalczo uśmiechnięty) Coś nie tak?

BOHATER (bo chwili) Nie, wszystko w porządku.

Uśmiecha się i wychodzi, zamiatając zakurzoną podłogę lombardu płaszczem.

Fortunato waży sakiewkę w dłoni i wrzuca ją od niechcenia do szuflady. Odkrywa schowane wcześniej pod chusteczką rubiny i bierze jeden w rękę, ogląda go pod słońce. Rubin błyszczy się i w blasku słonecznym ukazuje się piękna i głęboka czerwień.

WENECKA ULICA. NOC. PADA ŚNIEG. TRWA KARNAWAŁ

Na ulicy przechodnie w maskach. Zabawa trwa, ludzie są pod wpływem alkoholu. Jakiś mężczyzna wymiotuje do rynsztoku. W kanale płynie szczur. Światła odbijają się od kałuży na wybrukowanej ulicy.

WNĘTRZE LOMBARDU FORTUNATO

Ciemny, zagracony lombard. Jest wieczór, lokal jest już zamknięty. Nie oświetla go nic oprócz jednej świecy ustawionej na ladzie. Za ladą siedzi Fortunato. Otwiera stojącą obok beczółkę wina i wącha zawartość z lubością. Nalewa sobie kieliszek i próbuje trunku po czym uśmiecha się. Otwiera drugą, taką samą beczkę, która jest pusta. Do połowy przelewa do niej wino z pierwszej beczki, po czym dolewa do pełna wody z drewnianego wiaderka. Zamyka beczkę. Zapisuje coś w księdze, która otwarta leży na ladzie. Po chwili ktoś puka do drzwi. Fortunato zamyka księgę i podchodzi do drzwi z chwilę wcześniej podrobioną beczką wina. Otwiera drzwi mężczyźnie, jednak nie wpuszcza go do środka. Bez słowa odbiera od niego złote monety, w zamian daje mu trunek. Zamyka drzwi i wraca do lady. Znow otwiera grubą księgę i coś w niej zapisuje.

NARRATOR (w trakcie trwania tej sceny) Tysiące krzywd zadanych mi przez Fortunata zniosłem cierpliwej, niżli to było w mej mocy, lecz gdy doszło do zniewagi, poprzysiągłem sobie zemstę. Wy wszakże, którzy dobrze znacie mój charakter, nie pomyślicie chyba, że się zdradziłem choćby jedną pogroźką. Prędzej, później pomsta nadejść musiała – było to postanowienie, które zapadło ostatecznie. Sama jednak doskonałość powziętego pomysłu wykluczała wszelką myśl o narażeniu go na niebezpieczeństwo. Winienem był nie tylko ukarać, lecz ukarać bezkarnie. Nie wytępi obelgi ta kara, która tępicielea dosięga. Nie wytępi i wówczas, gdy pomstujący zaniedba odsłonięcia swej osoby przed tym, kto go zelżył. Niechże będzie wiadomo, że ani słowem, ani czynem nie przysporzyłem Fortunatowi najmniejszego powodu do powątpiewania o mojej życzliwości.

I nadal, jak dawniej, uśmiechałem się doń – twarz w twarz – on zaś nie domyślał się, że uśmiech mój obecny jest jeno wynikiem zadumy o jego zniszczeniu.

W końcu Fortunato zamyka księgę i chowa ją do szuflady zamykanej na klucz. Podchodzi do okien lombardu i zasłania żaluzje.

WNĘTRZE BOGATO OZDOBIONEGO WENECKIEGO MIESZKANIA. NOC

W mieszkaniu jest mnóstwo obrazów, ksiąg i drogich mebli, panuje w nim porządek i przepych. Oświetlają je liczne zapalone świece. Fortunato stoi przed ogromnym, lustrem i goli zarost. Potem wyciera twarz ręcznikiem. W odbiciu lustrzanym widać obcisły strój karnawałowy, dwukolorowa szata i dwukolorowy stożkowany kołpak z brzękadłami. Fortunato przebiera się z karnawałowy strój. Zakłada czapkę i podchodzi do dużego lustra. Przygląda się sobie i uśmiecha się.

WENECKA ULICA. NOC. KARNAWAŁ. PADA ŚNIEG

Na ulicy pełno jest ludzi w bogatych przebraniach i maskach. Przechodnie dobrze się bawią na licznych balach karnawałowych. Zabawa dzieje się także na ulicy, ludzie tańczą i piją alkohol. Bohater idzie wśród tłumu. Nie jest przebrany. Ma na sobie ciemny i ciepły płaszcz. Rozgląda się, jakby kogoś szukał. Po chwili zatrzymuje się. Naprzeciwko niego, wśród bawiącego się tłumu, widzi Fortunata w swoim karnawałowym przebraniu. Fortunato jest pijany, idzie tanecznym krokiem. Bohater podchodzi do niego, a kiedy zauważa go Fortunato, jego twarz się rozpromienia. Podają sobie rękę na przywitanie. Widać, że Fortunato jest bardzo szczęśliwy z powodu tego spotkania na ulicy.

BOHATER Bracie Fortunato, dobrze, że cię spotykam. Jakże wspaniale dziś wyglądasz! Ale właśnie otrzymałem beczkę Amontillada, a w każdym razie wina, którego mi pod tą nazwą dostarczono, i jestem pełen wątpliwości.

Na twarzy Fortunato widać zdziwienie, ale też ekscytację.

FORTUNATO Jak to? Amontillada? Beczkę? Nie wierzę! I na domiar w środku karnawału!

BOHATER Jestem pełen wątpliwości odrzekłem a byłem tyle głupi, że opłaciłem całą wartość Amontillada bez porozumienia się z tobą. Nie mogłem cię znaleźć, a bałem się, że stracę tymczasem sposobność.

FORTUNATO (*bełkocze*) Amontillado!

BOHATER Jestem pełen wątpliwości.

FORTUNATO (*mówi jakby do siebie*) Amontillado!

BOHATER I chcę je wyjaśnić.

FORTUNATO (*krzyczy podekscytowany*) AMONTILLADO!

BOHATER (*lekko zirytowany zachowaniem przyjaciela, czuje się jakby mówił do ściany*) Ponieważ jesteś do kogoś zaproszony, więc poszukam Luchesiego. Posiada on doskonały węch probierczy. Od niego się dowiem...

FORTUNATO (*zdaje się, że wytrzeźwiał trochę po usłyszeniu słów przyjaciela*) Niezdolen jest Luchesi odróżnić Amontillada od kseresu.

BOHATER A mimo to są głupcy, którzy twierdzą, że zmysłom smaku tobie dorównywa.

FORTUNATO (*ciągnąc Bohatera za rękaw płaszcza*) A więc w drogę!

BOHATER Dokąd?

FORTUNATO Do twoich piwnic.

BOHATER (*zatrzymuje przyjaciela, łapie go za ramiona i mówi powoli*) Nie, mój drogi! Nie chcę nadużywać twojej dobroci. Domyślałem się, że masz jakieś zaproszenie. Luchesi...

FORTUNATO (*lekceważąco macha ręką*) Nie jestem nigdzie zaproszony. Dalej więc!

Wyrywa się z objęć Bohatera i zaczyna przedzierać się chwiejnym krokiem przez tłum bawiących się ludzi. Jest nadzwyczajnie szybki, jak na osobę pijaną. Bohater zaczyna go gonić.

BOHATER (*mówi głośno, idąc obok Fortunato*) Nie, mój drogi! Nie idzie mi o zaproszenie, lecz o ziąb okrutny, którego, jak zauważyłem, doznajesz. Piwnice są wilgotne nie do zniesienia, są tam całe pokosty saletry.

Fortunato zatrzymuje się i staje twarzą w twarz z bohaterem. Któryś z bawiących się przechodniów wpada na niego i mamrocze pod nosem przeprosiny, Fortunato jednak zdaje się tego nie zauważać.

FORTUNATO Drobnostka! Chodźmy! Chłód nic nie znaczy. Amontillado! Oszukano ciebie! A co się tyczy Luchiesigo – ten nie potrafi odróżnić kseresu od Amontillada.

Fortunato łapie Bohatera za rękę i zaczyna prowadzić go w stronę pałacu. Bohater zakłada karnawałową maskę z czarnego jedwabiu, starannie otula się ciepłym płaszczem i idzie za pijanym przyjacielem.

WNĘTRZE WENECKIEGO PAŁACU. NOC

W pałacu jest ciemno i pusto. Bohater bierze dwie pochodnie z kandelabrow, zapala i podaje jedną Fortunatowi. Pałac jest urządzone ze smakiem, bogaty, jednak nie ma w nim zbędnego przepychu. W świetle pochodni na ścianach widać piękne obrazy oprawione w skromne ramy. W pałacu nie ma służby, pod nieobecność Bohatera wszyscy wyszli na karnawałowe zabawy. Z pochodnią w ręku Bohater zaczął prowadzić Fortunata w stronę piwnic. Idą przez liczne komnaty, Fortunato zdumiony rozgląda się po domu starego przyjaciela. Docierają do przedsionka, który prowadzi do piwnic. Bohater wyprzedza Fortunata i idzie przodem po długich, krętych schodach. Wreszcie stają na ostatnim schodku i znajdują się w piwnicach.

PIWNICE PAŁACU

Jest tam ciemno i bardzo wilgotno. Bohater idzie pierwszy, za nim chwiejnym krokiem podąża Fortunato, z każdym jego krokiem brzęczy jego czapka. Chwilę

idą w milczeniu, Fortunato nie czuje się komfortowo. W końcu Fortunato przemawia, jakby chciał dodać sobie otuchy.

FORTUNATO A baryła Amontillada?

BOHATER (*rzuca przez ramię*) Dalej! (*zatrzymuje się i pochodnią rozświetla ścianę piwnicy*) Przyjrzyj się jednak tym białym wzorzystościom, które skrzą się na murach podziemi.

Fortunato patrzy na ścianę i po chwili odwraca się w stronę Bohatera. W jego wilgotnych oczach widać upojenie alkoholowe, ale też niepewność.

FORTUNATO Saletra?

BOHATER Odkąd to dostałeś tego kaszlu?

Fortunato nie odpowiada. Zaczyna kaszleć. Kaszel trwa długo, Fortunato nie może wydusić z siebie słowa. Bohater przygląda się mu bez emocji. Wreszcie kaszel ustaje.

FORTUNATO (*słabym głosem*) To nic!

BOHATER (*stanowczo ale z nutką ironii*) Nuże! Uchodźmy stąd precz! Zdrowie twoje jest cenne. Jesteś bogaty, otoczony czcią, podziwem i miłością. Jesteś szczęśliwy jako ja – niegdyś byłem. Jesteś człowiekiem, którego brak – da się we znaki. Co innego – ja i moja osoba. Precz stąd, uchodźmy! Wpadniesz w chorobę. Mam zresztą Luchesiego...

FORTUNATO (*głos ma nadal słaby*) Dość! Kaszel to – głupstwo! Nie pozbawi mnie życia! Nie zemrę od kataru.

BOHATER Bez wątpienia, bez wątpienia, i właściwie anim chciał niepokoić cię po próżnicy – lecz winienes mieć się na bacności.

Bohater podnosi jedną z wielu, ułożonych w rzędzie, butelek leżących pod ścianą piwnicy. Otwiera ją i podaje towarzyszowi.

BOHATER Jeden łyk tej oto małmazji zapobiegnie przeziębieniu. Pij!

Fortunato przyjmuje butelkę, waha się jednak. Trzyma ją w ręku i patrzy na Bohatera niepewnie. Bohater patrzy z wyczekiwaniem. W końcu Fortunato kłania się przyjaźnie.

FORTUNATO Piję za umarłych, którzy wokół nas zażywają spoczynku!

Bierze ostrożny łyk z butelki.

BOHATER A ja – za twoje długie życie!

Bohater odbiera przyjacielowi butelkę i pije z niej łapczywie. Kiedy kończy, rzuca butelkę na piwniczną podłogę i uśmiecha się do zdziwionego Fortunato. Ten po chwili bierze go pod rękę i tak kontynuują drogę przez podziemia.

FORTUNATO (z podziwem) Te podziemia są nazbyt obszerne.

BOHATER Rodzina Montrésorsów wielka była i liczna.

FORTUNATO (od niechcenia, rozglądając się po piwnicy) Zapomniałem twego herbu.

BOHATER Olbrzymia stopa złota na lazurowym polu. Stopa miażdży pełzającą żmiję, której kły grążą się w pięcie.

FORTUNATO A godło?

BOHATER (zatrzymuje się i patrzy w oczy Fortunatowi) *Nemo me impune lacessit.* Nikt mnie nie obrazi bezkarnie.

FORTUNATO (próbuje zabrać rękę z objąć przyjaciela, ten jednak trzyma ją mocno i patrzy Fortunatowi w oczy; w końcu Fortunato odzywa się niepewnie) Przepysznie!

Fortunato wygląda coraz słabiej, od czasu do czasu pokasłuje, widać też jego niepewność. Bohater za to jest coraz bardziej żwawy, podekscytowany. W oczach Fortunata można poznać obecność dużej ilości alkoholu, ale także jakąś niepewność. Są załzawione i wytrzeszczone, wpatruje się w ciemność podziemi. Jego czapka wciąż brzęczy z każdym jego ruchem.

Ruszają dalej, mijając kości, beczki i butelki z winem. Docierają wreszcie do ostatnich katakumb. Bohater znowu łapie Fortunata za ramię, tym razem jeszcze mocniej i bardziej stanowczo. Fortunato dostaje ataku kaszlu. Bohater bez emocji przygląda się przyjacielowi. W końcu odzywa się.

BOHATER *(nieszczercze)* Saletra! Uważ, jak to narasta! Na kształt mchu zwisa wzdłuż sklepień. Znajdujemy się pod łożyskiem rzeczonym. Skroplona wilgoć sączy się poprzez kościotrupy. Nuże, póki czas jeszcze – uchodźmy! Twój kaszel...

FORTUNATO *(kiedy w końcu odzyskuje oddech, mówi z trudem)* To – głupstwo! Idźmy dalej! Lecz – przede wszystkim – jeszcze łyk małmazji.

Bohater bierze kolejną butelkę – wino Grave, otwiera ją szybko i podaje Fortunatowi. Ten łąpczywie opróżnia całość. Kiedy kończy, w jego oczach widać jeszcze bardziej, że jest pijany, jednak teraz wydaje się, że strach go opuścił. Zaczyna pijacko chichotać i podrzuca pustą butelkę w dziwny sposób. Bohater przygląda się temu zdziwiony, a Fortunato powtarza ruch.

FORTUNATO *(zdziwiony)* Nie rozumiesz?

BOHATER Nie!

FORTUNATO Nie jesteś tedy bratem łoży?

BOHATER *(zakłopotany)* Co?

FORTUNATO *(dobitnie)* Nie jesteś wolnomularzem.

BOHATER *(odpowiada pośpiesznie)* Jestem, jestem! *(odwraca się do Fortunata)* Jestem, jestem!

FORTUNATO *(już lekko bełkocząc przez alkohol)* Ty? To niemożliwe! Ty – wolnomularzem?

BOHATER Tak, wolnomularzem.

FORTUNATO *(palcem wskazuje na Bohatera)* Znak!

BOHATER (*uśmiecha się*) Oto jest.

Powoli i z uśmiechem odchyła ciężki płaszcz i wyciąga spod niego kielnię. Fortunato patrzy na niego z zaskoczeniem i strachem i odsuwa się o kilka kroków w tył. Natrafia na ścianę katakumb.

FORTUNATO *Żartujesz chyba! (uspokaja się, odsuwa od ściany i skierowuje się w kierunku, w którym szli) Chodźmy jednak do Amontillada.*

BOHATER Dobrze.

Bohater chowa narzędzie pod płaszcz. Podaje ramię chwiejącemu się Fortunatowi, a ten przyjmuje je, powoli i z rezerwą. Nieufny, jednak wsparł się na ramieniu Bohatera ociężale, pijacko.

Mężczyźni idą dalej w głąb katakumb. Schylają się, sklepienia są tu bardzo niskie. Schodami znów schodzą w dół i docierają do grobowca. Panuje w nim ogromna ciemność i zaduch. Zdaje się, że płomień pochodni przygasa. Bohater prowadzi Fortunata dalej, do wnętrza kolejnego, mniejszego grobowca. Fortunato rozgląda się po nim, w nikłym świetle pochodni widzi to, jak upiornie wygląda wnętrze. Trzy ściany ozdobione są ludzkimi kośćmi. Pod czwartą ścianą kości leżą bezwładnie na ziemi, tworząc wysoki szaniec. W ścianie tej znajduje się jeszcze wysoka i długa wnęka pomiędzy słupami trzymającymi sklepienie katakumb.

Fortunato w świetle pochodni próbuje dojrzeć, co znajduje się we wnęcie. Niepewnie podchodzi do niej, wyęży wzrok, jednak ciemność nie ustępuje. Nie widać, co kryje się na końcu wnęki. Bohater stoi i z ciekawością przygląda się przyjacielowi. W końcu odzywa się, a na dźwięk jego głosu Fortunato podskakuje ze strachu.

BOHATER (*wskazuje na ciemną wnękę*) Naprzód! Tam właśnie tkwi Amontillado! Co się zaś tyczy Luchesiego...

FORTUNATO (*słabym głosem przerywa Bohaterowi*) To... nieuk!

Fortunato wyprzedza Bohatera i chwiejnym krokiem idzie na przelaj. Bohater idzie za nim.

W słabym świetle przytłumionej wilgocią pochodni Fortunato nie widzi, że dotarł do końca wnęki. Drogę zastępuje mu skalna ściana. Zaczyna przeszukiwać ją po omacku, jakby szukał jakiegoś przejścia, klamki tajemnych drzwi lub obiecaney beczki Amontillada. Rozpaczliwie gładzi ręką zimną i wilgotną ścianę. W końcu nieruchomieje.

Bohater stoi cicho za nim, nie rusza się ani nie wydaje dźwięku. Po prostu przygląda się z zaciekawieniem temu, co robi Fortunato. Nie podziela zdziwienia czy zakłopotania przyjaciela, nie rozgląda się za beczką wina, dla której przemierzili całą wilgotną i ciemną piwnicę i grobowce. Jego mina mówi, że dotarł do swojego celu.

Fortunato powoli odwraca się w stronę Bohatera. Oczy ma załzawione, nie wiadomo jednak, czy od alkoholu czy z emocji, jakie czuje. Jest skulony, opiera się o zimną ścianę. Oddycha ciężko.

Bohater podnosi swoją pochodnię i oświetla postać Fortunata. Skulony, trzęsący się z zimna, czy też strachu, mężczyzna w swoim karnawałowym stroju wygląda żałośnie. Podnosi głowę i zagląda w oczy Bohaterowi. Na jego twarzy nagle maluje się wyraz otrzeźwienia, jakby odgadł swój los.

Bohater rzuca pochodnię na ziemię i przyskakuje do Fortunata. W ścianie tkwią dwie kluby żelazne, jedna od drugiej mniej więcej na dwie stopy w linii poziomej odległa. Na jednej z nich wisi łańcuch zwięzły, a na drugiej – kłódka. Zakucie Fortunata trwa kilka sekund. Fortunato jest zbyt zaskoczony, pijany i przestraszony, żeby zareagować. Bohater wyjmuje klucz z kłódki i chowa go pod swój płaszcz. Podnosi pochodnię i cofa się o kilka kroków w tył. Zatrzymuje się i zdaje się, że podziwia w świetle pochodni swoje dzieło – przykutego do ściany Fortunata w przebraniu karnawałowym.

Fortunato przez chwilę jest zdezorientowany, nie wie co się stało – wszystko dzieje się za szybko dla jego pijackiego stanu. Po chwili zaczyna się wierzgać, lecz łańcuch trzyma jego ciało mocno. Fortunato zaczyna jęczeć z wysiłku, na nic to jednak się nie zdaje. Przestaje się ruszać, słuchać tylko głęboki, nieregularny oddech. Fortunato płacze.

Wreszcie Bohater przerywa milczenie.

BOHATER (*z ironiczną opiekuńczością*) Przesuń dłonią po murze – nie możesz nie wyczuć saletry. W istocie – jest bardzo wilgotno. Pozwól mi raz jeszcze cię błagać, abys opuścił to miejsce. Nie? A więc stanowczo muszę cię porzucić. Lecz wprzód okażę ci wszelkie względy, na jakie mię stać.

FORTUNATO (*podnosi głowę i krzyczy*) AMONTILLADO!

BOHATER (*ze śmiechem*) Masz słuszność. Amontillado.

Bohater po wypowiedzeniu tych słów cofa się do miejsca, gdzie rozrzucone na ziemi leżą kości. Odgarnia je i odsłania sporą ilość szczyrku i zaprawy wapiennej. Z płaszcza znowu wyjmuje kielnię. Patrzy na nią i zaczyna się głośno śmiać. Kiedy się uspokaja, zaczyna zamuroвывать wejście do wnęki. Im dłużej muruje, tym głośniejszy i bardziej świadomy staje się Fortunato, jakby cały wypity alkohol nagle z niego wyparował. Fortunato zaczyna okropnie krzyczeć. Głuchy jęk wydobywa się z wnętrza wnęki. Potem rozlega się cisza. Bohater wznawia swoją pracę przy zamuroywaniu wejścia wnęki. Po dłuższej chwili z wnęki zaczynają dochodzić kolejne dźwięki – ostre wstrząsy łańcuchem, ostatnie rozpaczliwe próby wydostania się Fortunata. Bohater przerywa pracę i przysłuchuje się. Dźwięki jednak za chwile milkną i mężczyzna wznawia murowanie.

Kiedy nowy mur dosięga Bohaterowi do piersi, ten bierze pochodnię i ostatni raz pada na więźnia światło. Bohater patrzy się przykutego do ściany przyjaciela, który zdaje się mały i słaby – inny niż zawsze.

Widząc światło Fortunato zaczyna znów się wrywać, krzyczeć i jęczeć. Bohater przez chwilę zdawał się przestraszony tymi dźwiękami, ale też swoimi strasznymi czynami. Na jego twarzy maluje się wyraz współczucia i smutku. Bierze głęboki oddech, kładzie rękę na zimnym murze. Nowe emocje go opuszczają, znów jest pewny tego co robi, zimny i okrutny. Szalony. W odpowiedzi na krzyki Fortunata sam zaczyna wrzeszczeć tak głośno i strasznie, że więzień wreszcie milknie.

Bohater już prawie kończy mur. Zostaje mu jeden kamień. Gdy go podnosił, z wnęki wydobywa się przeraźliwy śmiech Fortunata. Bohatera przeraża ten dźwięk. Upuszcza ostatni kamień. Przykłada ucho do ostatniej dziury muru, który dzieli go od przyjaciela.

FORTUNATO (*smutnym, ledwo rozpoznawalnym głosem*) Cha, cha, cha! – He, he! Doprawdy, wcale dobry figiel! Wyśmienita krotofila! Będziemyż się z niej śmiali do rozpuku – w pałacu – he, he! – z tego winka bożego – he, he, he!

BOHATER (*opanowuje strach*) Z Amontillada!

FORTUNATO He, he! – He, he! Tak, z Amontillada. Lecz – czyśmy się nie zapóźnili? A nuż wyczekują nas w pałacu signora Fortunato i inni?... Pójdźmy więc.

BOHATER (*podnosi upuszczony wcześniej ostatni kamień*) A tak, pójdźmy więc.

FORTUNATO (*rozpaczliwie*) Na miłość Boga, Montrésorsie!

BOHATER A tak, na miłość Boga!

Fortunato nie odpowiada już. Bohater oczekuje, że przyjaciel się jeszcze odezwie, jednak zastaje tylko ciszę.

BOHATER (*woła przez dziurę w murze*) Fortunato! (*cisza*) Fortunato!

Brak odpowiedzi. Bohater bierze pochodnię i wrzuca ją przez dziurę wewnątrz wnęki. Nadal cisza, słuchać tylko ciche brzęczenie łańcuchów. Bohater wzdycha. Czuje skutki panującej w piwnicy wilgoci. Kręci mu się w głowie. Ostatnim kamieniem zamurowuje dziurę. Szybko kończy pracę, układając przy murze rozrzucone po ziemi kości. Wzdycha z ulgą i klepie mur. Potem kieruje się do wyjścia z podziemi.

WENECKA ULICA. NOC. PADA ŚNIEG. TRWA KARNAWAŁ

Bohater w masce przemierza zatłoczoną ulicę, pełną bawiących się ludzi. Mija tłumy i idzie wzdłuż kanałów. Po jakimś czasie zostawia karnawałowe zabawy w tyle. Dociera na pustą uliczkę. Idzie nią, omijając kałuże. W końcu zatrzymuje się przed jednym z budynków z dużą witrynką. Nad drzwiami wisi szyld: LOMBARD FORTUNATA, a na drzwiach powieszono karteczkę z napisem ZAMKNIĘTE.